



Wrzesińskie powiatowe silva rerum

„Silva rerum” znaczy dosłownie „las rzeczy”, a w rozumieniu stosowanym od kilku wieków oznacza zbiór rozmaitych wiadomości albo utworów różnej treści. W dawnej Polsce nazwą „silva rerum” określano księgę domową lub rodzinną, w której członkowie bliższej i dalszej rodziny oraz goście dorywczo i okazjnie w różnej formie zapisywali, czy nawet komentowali, ważne i mniej ważne wydarzenia, głównie rodzinne. Do takiej właśnie formy nawiązuje prezentowane tutaj „silva rerum”, które powstało jako zbiór różnych wiadomości zamieszczonych na łamach „Orędownika Wrzesińskiego” w latach 1920-1939.

Na wrzesińskiej wsi (5)

1930 (czerwiec)

Gutowo Wielkie – Wrzesnia

Anioł Stróż. Pociągiem wyjeżdżającym o 1.55 w nocy z Wrzesni w kierunku Strzałkowa wracała wycieczka szkolna z powiatu konińskiego, składająca się z 11 dzieci pod opieką 2 nauczycieli. Jedna z dziewcząt wychyliła się zbyt wysoko oknem, tak że na skrócie pomiędzy szosą gnieźnieńską a posterunkiem kolejowym XV wypadła z pociągu. Miała snać (widocznie) dobrego Anioła Stróża, bo nie odniosła żadnych okaleczeń. Potem dziewczynka, mająca lat 10, udała się środkiem toru w kierunku Gutowa. I znowu widać Anioła Stróża czuwał nad nią, że wśród gęstej mgły dostrzegła kurier (pociąg pospieszny) jadący z Warszawy, zdążyła bowiem zejść z toru na ścieżkę wiodącą wzdłuż szyn. Drżąc z przelęknienia biedactwo dowlokło się do budki XV, gdzie zwróciła na siebie uwagę strażnika kolejowego p. Radzińskiego z Sędziwojewa. Ten wypytawszy ją o szczegóły wypadku, zaopiekował się nią troskliwie, ułożył do snu i zawiadomił o zajściu dyżurnego na stacji wrzesińskiej. Tymczasem nauczycielka spostrzegłszy w Koninie brak jednego dziecka przez telefon zapytała się na stacji wrzesińskiej o zgon. Ku wielkiej swej radości dowiedziała się, iż dziecku nic poważnego się nie stało i o godzinie 5.30 była już na powrót we Wrzesni, żeby zabrać dziecko, które tymczasem p. Radziński zawiózł tam na rowerze.

1936 (wrzesień)

Psary Polskie

Wandalizm. Żelazna poręcz przy moście służąca zapobieganiu ewentualnym nieszczęśliwym wypadkom została w nocy na 10 września skradziona przez nieustalonych dotychczas sprawców. Policja czyni energiczne dochodzenia w celu ukarania wandalów.

1937 (kwiecień)

Zieliniec

Skradła mężowi krowę. Na szkodę biednego chałupnika Tomasza R. w Zielincu skradziono w ciągu jednej z ostatnich nocy jedną krowę stanowiącą prawie cały jego żywy inwentarz. Tutejszy posterunek policji wszczął dochodzenia tym bardziej energiczne, że bezlitosny złodziej ograł właśnie biednego cha-

łupnika. Wyniki przeprowadzonych dochodzeń były nadzwyczajne. Okazało się, że krowa była skradziona przez żonę R., z którą tenże żył w naprężonych stosunkach i ciągłych nieporozumieniach. R. zamierzała krowę zabrać jako jednorazową „odprawę”, gdyż nosiła się z zamiarem opuszczenia męża na stałe. Skradzioną krowę policja odnalazła u rolnika C. w Zielincu i zwróciła poszkodowanemu. Nieuczciwą żonę spotkała zasłużona kara.

Wszembórz

Umysłowo chora zjadła 21 kur. Niejakiej Helenie Sz. od dłuższego czasu ginęły w nadzwyczaj tajemniczych okolicznościach najpierw młode a później stare kury. Mimo zdwojonej czujności i zarządzonej ostrożności nie mogła wyjaśnić, w jaki sposób zginęły jej 22 kury. Fakt ten zgłosiła Sz. policji, która po energicznych dochodzeniach wykryła sprawcę kradzieży w osobie umysłowo chorej niewiasty, niejakiej Joanny P. z Wszemborza. Policja zdążyła odebrać tylko jedną kurę, reszta zaś zginęła bezpowrotnie w żołądku umysłowo chorej.

1937 (czerwiec)

Kaczanowo

Pan Mateusz K. fryzjer w Kaczanowie został **wyeksmiowany z mieszkania**, które zajmował u p. Rozalii O. i to w taki sposób, że meble jego wyrzucono na ulicę i ustawiono w rowie przydrożnym. Aczkolwiek eksmisja te miała miejsce już w ubiegłym czwartek, nie zajął się nikt losem eksmiowanego, który wraz z trojgiem drobnych dzieci mieszka w rowie pod gołym niebem.

1938 (marzec)

Psary Polskie

Wstrząsający przypadek wścieklizny. W dniu 14 bm. przywieziono do Lecznicy Powiatowej z Psar Polskich niejaką Franciszkę G., lat 54, u której stwierdzono wściekliznę. Okazało się, iż G. jeszcze przed 9 tygodniami usiłowała pogłaskać psa, który lekko ukąsił ją w nos. Ukąszenie to było tak lekkie, że zbagatelizowała je, nie wiedząc o tym, iż zarazki wścieklizny przedostały się już do jej organizmu. W minioną niedzielę była jeszcze na nabożeństwie we wrzesińskim kościele, a w poniedziałek

rano zauważono u niej jakieś nienormalne objawy. Wobec tego odstawiono ją do szpitala, gdzie w dniu 16 bm. wśród strasznych męczarni zmarła. Rzadki ten wypadek wywołał we Wrzesni wstrząsające wrażenie.

1938 (kwiecień)

Gozdowo

Babskie plotki doprowadziły do bójki między roboczą dziewczyną Anielą G. a włodarzową T., która posądzając G., że jest źródłem obelżywego dla niej powiedzonka, obila ją drewniakiem tak dotkliwie, że otaczające kobiety ludzie musieli je rozdzielić, by uniknąć rozlewu krwi. Naoczny świadek twierdzi, że nie była to obopólna bójka, lecz prosty napad włodarzowej T. na G., którą posądzano o obmowę. Rzuciła się włodarzowa na ofiarę z drewniakiem i poturbowała ją do krwi. Przykre było to, że zamiast pastwienia się przeszkodzić i manewrując drewniakiem żonę powstrzymać, włodarz T. przypatrywał się tej dzikiej scenie, śmiejąc się i drwiąc.

(lipiec)

Pomiędzy (czternastoma) ofiarami **katastrofy polskiego samolotu** (PLL „Lot”) pod Czerniowcami w Rumunii (22 lipca) był niejaki p. Gozdowski, obywatel naszego powiatu. W Gozdowie mieszka wdowa Dziubek, mająca dwóch synów. Jeden z nich Edward Dziubek otrzymał posadę w polskim konsulacie w Bukareszcie. Na wakacje przybył do rodziny w Gozdowie i wracając do służby znalazł śmierć. Śp. Edward Dziubek zmienił swe nazwisko rodowe na „Gozdowski”. Jego pogrzeb w Gozdowie odbył się 29 lipca. Był rodziny po śp. Dziubku-Gozdowskim o tyle jest zabezpieczony, że każdy pasażer linii „Lotu” jest z chwilą rozpoczęcia lotu ubezpieczony na 40 tysięcy złotych.



Marian Torzewski



fol. F. Włosik

Zjazd sołtysów w latach 30., w środku siedzi starosta Zygmunt Kowalewski



fol. F. Włosik

Kobieta na wiejskiej drodze pod lasem, lata 30



fol. F. Włosik

Chłopcy w drodze ze szkoły w maju w alei jabłoniowej, lata 30